Feliks **B e d n a r s k i**, OP.; *Przedmiot etyki w świetle zasad św. Tomasza z Akwinu*, Lublin 1956, s. 162.

Już od pierwszych stron pracy wiadomo, że Autorowi chodzi o uzasadnienie naukowego charakteru etyki jako dyscypliny normatywnej i praktycznej zarazem, a przez to samo wychowawczej, wbrew poglądom tych myślicieli, którzy odmawiając etyce takiego charakteru przyznają go tylko „etyce opisowej" czyli po prostu nauce o moralności w różnych jej odmianach. Ażeby dowieść swojej tezy Autor stara się wykazać, że etyka normatywna i wychowawcza „posiada właściwą sobie metodę naukową, dostosowaną do jej filozoficzno-praktycznego charakteru, jej przedmiotowego celu czyli głównego zadania, do zakresu i treści jej przedmiotu, do właściwego jej kąta widzenia". Bierze przy tym za punkt wyjścia do wysnuwanych przez siebie wniosków epistemologiczne zasady św. Tomasza z Akwinu.

Autor postępuje z pewnością słusznie, gdy w ramach tak ustawionej problematyki pracy daje nam przede wszystkim pogląd na przejętą w zasadniczym zrębie od Arystotelesa Tomaszową koncepcję nauki. Nauką w znaczeniu przedmiotowym jest „metodycznie uporządkowany zespół twierdzeń tak dobranych i uzasadnionych, by umożliwiły jak najdokładniejsze poznanie rzeczywistości i jej przyczyn". Opierając się na tej koncepcji nauki stwierdza Autor, że wśród współczesnych brak zgody co do pojęcia nauki, panują bowiem tendencje do rozszerzania lub zwężania jej zakresu. Tym niemniej w swych dociekaniach nawiązuje on stale do myśli współczesnej, najnowszej, zarówno zagranicznej jak i rodzimej. Świadczy o tym choćby bogata bibliografia (145 pozycji prócz tych, które Autor przyjął jako źródła). W całokształcie zaś pracy to obcowanie z wiedzą współczesną jest tak wydatne, iż bodaj czy nie przesłania czasem zrębów myśli św. Tomasza a może i własnej myśli Autora.

W Tomaszowej koncepcji nauki znajduje Autor pięć zasadniczych czynników: 1. zakres przedmiotu (*subiectum scientiae*), 2. treść przedmiotu (*obiectum materiale*), 3. istotnościowa racja przedmiotu czyli zasady (*ratio formalis obiecti*), 4. przedmiotowy cel (*finis scientiae*) i 5. metoda, którą wyznaczają cztery poprzednie czynniki.

Zarysowawszy z kolei całą ofensywę przeciwko naukowej wartości etyki normatywnej i wychowawczej prowadzoną przez nowożytne kierunki, zwłaszcza zaś przez pozytywizm, Autor przechodzi do kontrofensywy, wskazując naprzód trafnie na ten fakt podstawowy, że pozytywistyczna nauka o moralności oderwana od założeń filozofii bytu nie potrafi żadną miarą określić swojego właściwego przedmiotu, nie potrafi bowiem w sposób jednoznaczny wskazać, czym „zjawiska moralne" różnią się od innych zjawisk. Fakty moralne bez wątpienia stanowią równocześnie zjawiska interesujące psychologię czy socjologię, ale etyka musi posiadać właściwy dla siebie punkt widzenia, nie-psychologiczny i nie-socjologiczny. Czy zatem można mówić o istnieniu „etyki empirycznej", jeżeli stwierdzamy na gruncie metod pozytywistycznych zupełny brak przedmiotu istotnościowego, czyli tego czynnika, który konstytuuje naukę w całej właściwej dla niej odrębności?

Autor z wielkim szacunkiem odnosi się do socjologii, psychologii moralności oraz biologii zjawisk moralnych, obejmując wszystkie te gałęzie wiedzy ogólną nazwą „etyki empirycznej" (chociaż właśnie użycie tej nazwy budzi wątpliwości). Nie chodzi mu bynajmniej o to, ażeby tamtym naukom odmówić prawa do zajmowania się faktami etycznymi, ale tylko o to, ażeby obronić te prawa dla etyki normatywnej, która jest przede wszystkim konieczna w tej dziedzinie. Nauki opisowe spełniają tutaj tylko rolę wtórną.

Autorowi chodzi przy tym o etykę filozoficzną, którą wyraźnie odróżnia od teologii moralnej opowiadając się wraz z o. Ramirez'em i o. Deman'em przeciwko maritainowej koncepcji etyki (por. zwł. s. 124-5 w rozdziale pt. „Formalna racja przedmiotu etyki"), wedle której byłaby ona nauką samą w sobie nieadekwatną, ale wewnętrznie zależną od teologii a więc od Objawienia, zwłaszcza gdy chodzi o określenie celu człowieka. Znamienne jest natomiast to, że o. Bednarski w swej koncepcji etyki filozoficznej odróżnia właściwą etykę normatywną czyli wychowawczą od metafizyki moralności, która zajmuje się takimi zagadnieniami jak istotą dobra lub zła, celu i środków, czynności i osobowości.

Etyka w ujęciu Autora jest nauką praktyczną czyli nastawioną w samej swej istocie na to, aby kierować działaniem. Cel nauki decyduje o jej charakterze. On to sprawia, że jest ona praktyczna, nawet w swych częściach teoretycznych. O charakterze etyki decyduje metoda naczelna, a ta jest właśnie praktyczna czyli normatywno-wychowawcza; metoda ta podporządkowuje sobie i wykorzystuje dla swego celu również i rezultaty metody teoretycznej. Odnosiłoby się to zarówno do dziedziny, którą Autor nazywa metafizyką moralności, jak i do tej, którą określił jako etykę

empiryczną. Etyka jest wedle o. Bednarskiego nauką zasadniczo praktyczną, posiada przeto wnioski w postaci twierdzeń ogólnych, podczas gdy czysto praktyczna wiedza roztropnościowa ma jako wniosek nie sąd ale postanowienie zapoczątkowujące działanie. W ujęciu praktycznego charakteru etyki Autor podkreśla różnicę stanowisk w stosunku do o. Woronieckiego. Zasadnicza praktyczność etyki bynajmniej nie kłóci się z abstrakcyjnym charakterem jej twierdzeń.

Z kolei zajmuje się Autor właściwym dla twierdzeń etyki rodzajem pewności (zakres przedmiotu etyki), a potem omawia treść przedmiotu etyki czyli sprawę ocen i norm właściwych i specyficznych dla całej struktury tej nauki. Czy istnieje sprawdzian „umożliwiający skontrolowanie prawdziwości czy fałszywości tych ocen względnie zdań normatywnych, które etyka wyprowadza na podstawie tych właśnie ocen"? — Jest to w rzeczy samej pytanie kluczowe, pytanie, które dotyczy nie tylko przedmiotowego charakteru całej etyki, w którym chodzi o uchylenie wszelkiego zarzutu o subiektywizm w wartościowaniu i normowaniu, ale więcej — chodzi w nim właściwie o samo „być albo nie być" etyki pojmowanej tak jak chce ją pojmować o. Bednarski.

Otóż taki sprawdzian, kryterium przedmiotowego dobra, faktycznie istnieje, i może być rozumem ujęte i sformułowane dzięki temu, że rozum ujmuje celowość ludzkiego działania. Zgodność przeto z właściwym celem tegoż działania stanowi kryterium przedmiotowego dobra moralnego, które się w nim zawiera. Właściwy zaś cel działania jest wyznaczony naturą samego bytu ludzkiego, który to byt dąży do odpowiedniej dla siebie doskonałości.

Jest to postawienie sprawy znamienne nie tylko dla św. Tomasza ale też dla Arystotelesa. Ale właśnie wobec takiego postawienia sprawy nasuwają się pewne zastrzeżenia pod adresem Autora pracy. Chodzi mianowicie o to, że etyka św. Tomasza jest od samych podstaw, od korzeni metafizyczna. Św. Tomasz wychodzi od określenia bytu ludzkiego, jego specyfiki i struktury oraz naturalnej skłonności do doskonalenia się. Doskonałość człowiekowi właściwa posiada charakter moralny dlatego, że jest on istotą rozumną zdolną do ujmowania prawdy o dobru swoich czynów i swojej osoby. W takiej koncepcji zostaje uchwycona istota moralności oraz faktów moralnych, czego brak w pozytywistycznie nastawionej socjologii czy psychologii moralności. Etyka więc w ujęciu św. Tomasza dzięki temu określa samą istotę moralności i faktów moralnych, ponieważ wychodzi od całościowej koncepcji bytu ludzkiego jako też jego relacji względem innych bytów, względem całej rzeczywistości. Wydaje się przeto, że udział i rola filozofii bytu w budowie etyki św. Tomasza jest bardziej pod-

sławowa i chyba większa niż to wypadło w ujęciu o. Bednarskiego.

Etyka św. Tomasza niewątpliwie jest nauką praktyczną, a więc normatywno-wychowawczą, ale nie jest to jakaś normatywność samoistna, tylko gruntownie zapodmiotowana, zakorzeniona w bycie. Właśnie z tego punktu widzenia budzi pewne opory owo rozróżnienie w granicach etyki filozoficznej systematycznej tego, co Autor nazywa etyką normatywną (= wychowawczą) od metafizyki moralności. Abstrahując już od tego, że nazwa wywołuje pewne skojarzenia z terminologią Kanta, wydaje się, iż w systemie św. Tomasza nie ma jakiejś osobnej metafizyki moralności, istnieje w niej tylko organiczne przejście od metafizyki czyli filozofii bytu do etyki, przejście, które gwarantuje etyce całą jej rację istnienia.

Na to Autor zdaje się nie dość zwrócił uwagę, to wychodzi z Jego pracy chyba tylko ubocznie. Większą wagę dla przyszłości etyki jako nauki wydaje się przywiązywać do samego zaksjomatyzowania norm aniżeli do utrzymania tych organicznych jej związków z filozofią bytu, co właśnie jest ostoją etyki normatywnej. Może jednak jej „być albo nie być" jako nauki (filozoficznej — rzecz jasna) decyduje się bardziej od strony podstaw aniżeli od strony ewentualnych uściśleń jej treści.

Jeżeli jeszcze chodzi o kształtowanie się normy obiektywnej tj. przedmiotowego sprawdzianu prawdziwości ocen naszego działania, to obok momentu celu i celowości ludzkiego bytu odgrywa w tym swoją rolę również moment wzorczości, moment ideału. Tak sprawa ta wygląda w ujęciu św. Tomasza, który swoją filozofię dobra (a w konsekwencji i etykę) uzupełnił pewnymi pierwiastkami platońskimi, a ściśle mówiąc augustyńskimi, co go odróżnia od Arystotelesa, w którego filozofii dobra oraz etyce daleko wyłączniej dominuje sama teleologia. To też zbliża poniekąd do św. Tomasza M. Schelera z tym tylko zastrzeżeniem, że Tomaszowa etyka ideału ma niewątpliwy rys realistyczny, czego o etyce Schelera powiedzieć nie można.

W całości praca o. F. Bednarskiego stanowi pozycję cenną, oryginalną i potrzebną przede wszystkim dzięki temu, że usiłuje w tylu punktach nawiązać kontakt ze współczesną filozofią moralną oraz nauką o moralności. Zainteresowanie dla badań z zakresu logiki uczyni tę pracę przystępną i bardziej przekonywującą dla tych wszystkich, którzy od tej samej strony szukają zbliżenia do problematyki filozoficznej.

Ks. Karol Wojtyła